WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 141. Bochum, sobota, 26 listopada 1898. Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Essen. W niedzielę, 6 listopada rb. obchodziło Towarzystwo św. Józefa w Essen 3 rocznicę istnienia. Rano o godz. 7 odbyła się msza św. na intencyę rozwoju towarzystwa, na którą członkowie bardzo licznie ze sztandarem się zebrali. O godz. 4 po południu rozpoczęto zabawę na sali p. Rothego koncertem, przeplatanym śpiewem na 4 głosy męzkie wykonanym przez Koło śpiewackie „Dzwon“ z Steele. O godzinie pół do 7 odegrali amatorzy Towarzystwa dwie sztuczki teatralne: 1) Kulturnik, sztuczka bardzo wesoła w kilku odsłonach, zabawiła całą publiczność, która nie szczędziła amatorom licznych oklasków. 2) „Wesele na Prądniku“, sztuczka z życia wiejskiego okolicy Krakowa przedstawiając prawdziwie polskie wesele w czysto polskich ubraniach, zabawiła publiczność nadspodziewanie.

Wszystkim amatorom i szanownym amatorkom, którzy nie szczędzili trudów, aby nam kilka chwil rozrywki zgotować, należy się serdeczne podziękowanie. Niech żyje trud i praca! Z zaproszonych 14 towarzystw zaszczyciły nas swą obecnością tylko 2 towarzystwa tj. z obcych Koło śpiewackie „Dzwon“ z Steele i Towarzystwo „Jedność“ z Essen.

Nie bierzemy szanownym tow. wcale za złe, że nie przybyły, ponieważ tak sala była zapełniona, iż tylko niektóre miejsca na galeryi i w przedsionku były wolne.

Derne. Roczne sprawozdanie z czynności Towarzystwa św. Marcina w Derne od 7 listopada 1897 do 24 października 1898. Na początku roku liczyło Tow. 45 członków; w ciągu roku wstąpiło 36 nowych, tak, że wogóle było 81 członków. Dla zmiany pracy wystąpiło z tow. 24, do wojska wstąpił jeden, z powodu niepłacenia składek miesięcznych wykreślono 2, w strony rodzinne odjechało 6, pozostało na rok 1899 48 płatnych członków. Stan kasy jest następujący: z roku 1897 pozostało w kasie 50 mr. 55 fen., razem z dochodem w r. 1898 było w kasie 272 m. 20 f.; rozchodu było 231 mr. 69 fen., pozostaje w kasie 40 mr. 51 fen. Dodać należy, że tow. wypłaciło wszystek dług. Towarzystwo nasze brało udział 4 razy w uroczystościach sąsiednich Towarzystw. Księdza polskiego mieliśmy 2 razy. Dwa razy przystępowaliśmy do spowiedzi i Komunii św. Posiedzeń odbyło tow. 18 zwyczajnych, dwa walne i posiedzenie gwiazdkowe. Na posiedzenia uczęszczało przeciętnie wo 25 członków. Na posiedzeniach bywały czytane Ewangielie św., kazania i wykłady z „Nauki Katolickiej.“ Z gazet abonuje tow. „Wiarusa Polskiego“ z Bochum. Członkowie abonują po większej części także Wiarusa Polskiego“. W bibliotece znajduje się 132 książek, które po większej części są własnością Tow. Czytelni Ludowej w Poznaniu. Dnia 23 października r. b. odbyło się walne zebranie i obór zarządu. Do zarządu należą następujący panowie: Stanisław Skutecki przewodniczący, Franciszek Przewoźny zast., Stanisław Błaszak sekretarz, Antoni Jezierski zast., Ignacy Dyk kasyer, Jan Misiak zast., Józef Teszner i Stan. Taciak rewizorowie kasy, Wincenty Linke i Walenty Nadobnik chorążowie, Tomasz Sosiński i Antoni Kałużny asystenci, Tomasz Gindera i Jan Trzeciak zast., Józef Antkowiak bibliotekarz, Szczepan Grzegorczyk zast.

Wszelkie listy, tyczące się Towarzystwa uprasza się przesyłać na ręce prezesa lub sekretarza.

Stanisław Skutecki, prezes. Stanisław Błaszak, sekretarz.

Marxloh. Towarzystwo św. Stanisława Biskupa w Marxloh urządziło uroczystość poświęcenia chorągwi w niedzielę dnia 13 listopada. O godzinie 3 udaliśmy się po chorągiew do przewodniczącego, potem do kościoła na nabożeństwo, które nam odprawił kapłan polski, który też dokonał aktu poświęcenia naszej chorągwi. Po nabożeństwie udaliśmy się wszyscy na salę, gdzie o godz. 5 rozpoczęła się uroczystość, na którą przybyło też kilka towarzystw. Podczas uroczystości były deklamacye i śpiew a o godz. 8 rozpoczął się teatr amatorski pt. „10,000 marek“, który się wszystkim bardzo podobał. Amatorom naszym składamy serdeczne podziękowanie. Kapłanowi polskiemu, który nas odwiedził i nabożeństwo odprawił serdecznie dziękujemy. Tak samo wszystkim Towarzystwom, które w naszej zabawie udział wzięły, składamy serdeczne Bóg zapłać.

Germanizatorzy

coraz to nowe wynajdują środki, za pomocą których zgnębić pragną naród polski, pragną go zniemczyć i zlutrzyć.

Tak np. donosi „Kur. Pozn.“, że rejencya bydgoska, której przewodzi znany p. Tiedemann, wydała tajne rozporządzenie, które za pośrednictwem inspektorów szkólnych w tych dniach przesłane zostało nauczycielom bydgoskiego obwodu rejencyjnego.

W rozporządzeniu tem wypowiada rejencya oczekiwanie, iż nauczyciele będą nietylko w szkole, lecz także w rodzinie swej pielęgnowali ducha niemieckiego, patryotyzm niemiecki i język niemiecki; dalej, że na zewnątrz będą wszędzie i zawsze tak występowali, aby przykładem swym pociągali społeczeństwo polskie, do zlania się pod względem obyczajów i mowy z rodowitymi Niemcami.

Nadto mają nauczyciele wywierać postępowaniem swem nacisk na Kościół, aby i ta instytucya służyła w tym samym germanizacyjnym kierunku interesom państwa. Ku temu mają nauczyciele domagać się dla siebie i swych rodzin, jak również dla dzieci uchodzących w szkole za Niemców, kazań niemieckich; dalej mają żądać od duchownych katolickich, aby dzieciom ich i wszystkim tym uczniom, którzy w szkole pobierają naukę religii w niemieckim języku, chociażby byli polskiej narodowości, udzielana była kościelna nauka przygotowawcza do przyjęcia Sakramentów świętych w niemieckim języku. Wreszcie kładzie owo rozporządzenie nauczycielom za obowiązek, aby przed kazaniem i po kazaniu śpiewali w kościele niemieckie pieśni kościelne, nawet i tam, gdzie się te dotąd nie praktykowało.

Znów do „Köln. Volksztg.“ piszą z Frankfurtu nad Menem: „Urzędowo przeczono zawsze od stołu ministeryalnego twierdzeniu, że środki germanizacyjne w dawniejszych dzielnicach polskich zmierzają zarazem do protestantyzowania, jak to utrzymywano ze strony centrum. Ale temu już nie można przeczyć, gdyż schwycono się nowego środka, aby poprzeć germanizacyę. Powzięto myśl, aby „biedne sieroty z zachodu“ przesiedlać na wschód.

Wiadomo, że większe miasta mają corocznie znaczną liczbę miejskich sierót do pielęgnowania i wychowywania. Miasta, jak n. p. Frankfurt, zniosły istniejący dawniej zakład dla sierot i dom sierot; korzystniej jest dla szkatuły miasta, gdy się dzieci te umieszcza w rodzinach, którym za opiekę i wychowanie płaci się rocznie tylko 180, w rzadkich przypadkach 200 mr. Zwrócono tedy uwagę na te dzieci. Mają one zamiast w okolicy miasta, gdzie mogły być kontrolowane i doglądane, wyjeżdżać na wschód, gdzie za 120 m. rocznie zostaną umieszczone przez właścicieli ziemskich u rodzin ich służby i mają tam pozostawać do 15 roku, dopóki same nie będą mogły utworzyć rodziny. Różnicę między 120 a 180 mr. ma się corocznie w wysokości 60 marek składać jako oszczędności dla sieroty w kasie na procent, aby po wystąpieniu z pod opieki związku sierocego wychowaniec tegoż otrzymał do własnego rozporządzenia około 1000 m.

Oto najnowszy plan germanizowania Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. Któż może jeszcze czuwać nad takiem dzieckiem i jego interesami, gdy je wyślą w tak dalekie strony? Ale najważniejszy moment przychodzi na końcu: stawia się wyraźny warunek, że można przyjmować tylko protestanckie dzieci. A teraz niechże kto powie, że germanizowanie Poznańskiego nie jest protestantyzowaniem.“

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. Ks. Maryan Dąbrowski, kapelan przy zakładzie chorych w Chełmnie, mianowany administratorem probostwa w Rywałdzie pod Radzynem, ks. wikary Konstanty Dominik z Starego Szotlandu pod Gdańskiem powołany na jego miejsce do Chełmna, a ks. wikary Alfons Schulz przeniesiony z Oliwy do Starego Szotlandu.

W Chełmnie przyszło pomiędzy żołnierzem Hackbarthem a czeladnikiem piekarskim A. Kubickim z Gostoczyna na ulicy do sprzeczki, ponieważ jeden drugiemu nie chciał zejść z drogi. Żołnierz dobył pałasza i pędził za

K., ale tłum ludzi mu pałasz wyrwał, przyczem H. padł na ziemię i otrzymał od K. kilka ran nożem. Rany były tak ciężkie, że H. musiano zanieść do lazaretu, a potem ze służby wojskowej wydalić jako kalekę. Sąd skazał K. na dwa lata więzienia.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Wreśnia. Grzybowo, wieś p. Leona Błociszewskiego, kupiła kolonizacya na subhaście za 330 000 mr.

Pleszew. Pan Mittelstaedt, Niemiec, posiadłość swą „Marynin“, obszaru 1100 mórg, sprzedał p. Caristmannowi, Polakowi.

Poznań. Rząd francuzki pamięta o zmarłych w Poznaniu jeńcach wojennych i przysyła rocznie kilkaset franków na utrzymanie mogił na cmentarzu Wildeckim. Mogił tych jest tam 114, a do każdej podobno 6 nieboszczyków złożono. Temi dniami na krzyżu zawieszono piękny wieniec ze świeżych kwiatów.

W **Miłosławiu** powstanie niedługo fabryka cygar, która zatrudniać będzie przeszło 100 ludzi i to z inicyatywy i poparcia materyalnego p. Józefa Kościelskiego.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Z powodu wyborów ostatnich pisze „Przegląd Katolicki“, organ duchowieństwa w Królestwie Polskiem, o duchowieństwie na G. Slązku, co następuje:

„Na Slązku, o ile jest polski — mamy około 400 księży katolickich. Z tych co najmniej 250 pochodzi z ludu polskiego. Ponieważ jednak lud nasz dopiero w ostatnich czasach zaczął się budzić pod względem narodowym, przeto dom rodzicielski niestety, tylko w wyjątkowych razach nauczył dzieci, jak kochać narodowość. Szkoły gimnazyalne bez wyjątku są środkami germanizacyjnemi. Młodzież zapoznaje się tam ze wszystkiem w oświetleniu niemieckiem. Nie wyniósłszy z domu pewnego zasobu poczucia narodowego i narodowej oświaty, przejmuje się duchem niemieckim. Młodzi teologowie w seminaryum duchownem we Wrocławiu, niestety, prowadzeni bywają temi samemi drogami, co w gimnazyum.

Z polskością o tyle się zapoznają, o ile dla nich jest rzeczą konieczną, aby umieli mówić do ludu w ludowym języku. Dla tego ogół księży jest ducha niemieckiego, a w najlepszym razie przyswaja sobie pewną neutralność (obojętność) narodową, która jednak zawsze na szkodę polskości wychodzi. Tylko wyjątkowo, prawie cudem nieraz wychodzą z pomiędzy tej młodzieży ludzie pod względem narodowym wzorowi“.

Temi słowy przedstawiwszy ogólny stan rzeczy, autor listu zaznacza następnie, że miejscowych księży podzielić można na trzy części: 1. tacy, którzy pod względem narodowym trzymają się zasadniczo polskości; 2. tacy, którzy otwarcie germanizują — takich jest około 40; 3. cała reszta zaś trzyma się niby to bezstronnie, jest bezbarwna pod względem narodowym, ale z natury rzeczy nie opiera się wpływom germanizacyjnym, zkądkolwiek bądź one pochodzą. Ale z wyjątkiem owej garstki dobrych, wszyscy, czy to u siebie na probostwie, czy w zakrystyi, czy po za kościołem, chętniej mówią po niemiecku, niż po polsku.

Winą księży germanizatorów były niesnaski pomiędzy ludem polskim a centrowcami, skutkiem czego przy wyborach przedostatnich zdobyty został okręg raciborski przez liberałów i konserwatystów. Okręg ten jak wiadomo, obecnie znów odzyskało centrum. Polski lud głosował za kandydatem centrowym.

Ale czy za to w tych okręgach, gdzie byli kandydaci z woli ludu polskiego stawieni, w Opolskiem i w Prudnickiem, niemieccy katolicy oddali wszyscy swe głosy Polakowi? Nie. W Opolskiem przynajmniej p. Szmula nie otrzymał wszystkich głosów niemieckich katolików. Widać więc ci nie umieją jeszcze uszanować słusznych narodowych wymagań współwyznawców polskich.

Oczywiście, gdyby ogół duchowieństwa na Slązku był przychylniejszy Polakom, coś podobnego nie byłoby się mogło zdarzyć.

Ale w kraju, gdzie pismo tak na wskroś katolickie jak „Katolik“ bytomski, musiało staczać walki z księżmi germanizatorami jawnymi i cichymi, staje się wszystko zrozumiałem. Toż przeciw „Katolikowi“ wystąpiło wówczas blisko 300 księży, w osobnej odezwie starając się lud odwieść od czytania tego pisma.

Cóż się stało? Oto „Kotolik“ dostał setki nowych abonentów.

Powinni więc wreszcie ci księża na Śląsku, którzy są gorliwymi Niemcami, zrozumieć, że do szerzenia zasad niemieckich nie ma dla nich na Slązku pola. Księża niech szerzą zasady religii i moralności wśród ludu, ale niech zrozumieją, że lud ten czuje się polskim. Ci zaś księża, którzy obojętnie przypatrują się zapędom germanizacyjnym, lub popierają je, sami pochodząc z ludu polskiego, niech zrozumieć raczą, że zaufania parafian tem sobie nie zjednają. Powinno duchowieństwo na Slązku zrozumieć wreszcie, że lud polski zniemczyć się nie da.

Skutkiem tego zrozumienia niech będzie przeprowadzanie równouprawnienia narodowego. Duchowieństwo na Slązku, dając dobry przykład swym parafianom niemieckim, przyczynić się może do tego, że wypadki takie, jak w Opolskiem przy wyborach tegorocznych, już się nie powtórzą. A powtórzyć się nie powinny.

Kamień. Budowa tutejszego nowego kościoła jest na ukończeniu.

Katowice. Gmina starokatolicka otrzymała od cesarza zapomogę na budowę kościoła w sumie 6000 marek.

Suszec. W zaprzeszłą sobotę odbyło się tutaj uroczyste poświęcenie kościoła.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Wojsko niemieckie na rok etatowy 1899 składać się będzie z 23,230 oficerów, 1134 płatniczych-aspirantów, 6362 muzykantów (podoficerów), 1937 pomocników szpitalnych, 68,814 innych podoficerów, (ogólna liczba podoficerów wynosi 78,247), 16,869 muzykantów (szeregowców), 1929 niższych pomocników szpitalnych, 7193 rzemieślników, 453,238 kapitulantów, gefreitrów i szeregowców, (ogólna liczba szeregowców wynosi 479,229), wreszcie z 2103 lekarzy wojskowych, 1016 płatniczych, inspicyentów orkiestr muzycznych i przełożonych warsztatów żeglugi nadpowietrznej, 583 weterynarzy, 995 rusznikarzy, 93 siodlarzy i 98,038 koni służbowych.

Projekt ustawy ochronnej dla robotników, nie chcących brać udziału w strejkach, jest już w zupełności prawie gotów. Wzmiankowana przez cesarza w znanej mowie kara cuchthauzu, zagrożona tylko w pewnych nadzwyczajnych wypadkach, w praktyce prawie nigdy nie zachodzących.

Cesarz wraca dziś do Berlina ze swej pedróży do Palestyny.

Paryż. W paryskiej izbie deputowanych wniósł socyalista Levrand wniosek, aby zabroniono członkom zakonów i kongregacyi publicznego udzielania nauk. Socyalista Millerand przemawiał za odłączeniem kościoła od państwa. Dupny wykazał niekorzyści tej propozycyi, zapowiadając, że rząd przedłoży wkrótce izbie prawo odnoszące się do wymagań Levrauda. Znów pokazuje się wrogie usposobienie socyalistów dla religii.

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI. wieku.

(Ciąg dalszy.)

— Witajcie pielgrzymie pod mym dachem — rzekł wojewoda wstając — siadajcie.

Podsunął mu ławę do ognia i pielgrzym przeżegnawszy się, usiadł. Poczęli o tem i owem mówić, w końcu wojewoda spytał:

— Skądże idziecie?

— O z daleka, aż z Rzymu.

— Z Rzymu? i widzieliście Papieża?

— A jakże, widziałem. Szedłem przez ziemię niemiecką, wszystkie miejsca święte zwiedziłem.

— Byliście w Niemczech?

— Byłem.

— Wszędzie zapewne lepiej, jak u nas. Tu wojna jest, zniszczenie, rabunek.

— A wiem, wiem — odrzekł pielgrzym — byłem przecie w Poznaniu, kiedy tam Czechy wpadli i wszystkich jako owce mordowali. Straszny to był dzień, istny sądny dzień.

— O tak! wszystko u nas przepadło. Opowiedzcie mi, jak to było w Poznaniu?

Tedy pielgrzym począł długo i szeroko opowiadać wojewodzie całe wzięcie Poznania przez Czechów. Sławój słuchał tego, ręce swoim zwyczajem łamał, za głowę się chwytał, brodę szarpał, i gdy pielgrzym skończył, zawołał:

— Oto przepadliśmy zupełnie! na cóż nam przyszło, nam cośmy chodzili do obcych ziem i niewolnikami różne narody czynili. Dawne to czasy, gdyśmy w Pradze u Czechów jako panowie siedzieli, a teraz oni u nas są panami. Jakżeśmy zmarnieli.

— Wszystko to prawda — ozwie się pielgrzym — ale to ztąd pochodzi, że króla w Polsce nie ma. Gdyby był król, inaczejby było.

— Dobrzeście powiedzieli pielgrzymie — powie na to wojewoda — ale zkądże wziąść króla? Ten, który ma prawo do tronu, siedzi w Niemczech, Bóg wie gdzie?

— Kazimierz? — spyta pielgrzym.

— A Kazimierz.

— Hm! — pocznie gość, — byłem ja w Niemczech i wiem gdzie on królewicz siedzi. Gadali mi ludzie.

— Wiecie?

— Juścić dobrze nie wiem, ale od czegóż język? wszystkiego dopytać się można, kto ma głowę na karku.

— I gdzież królewicz siedzi?

— Gdzie on siedzi, to napewno nie wiem. Mówią ludzie, że siedzi mnichem w jakimś klasztorze.

— Mnichem, a więc wszystko przepadło, już do nas nie wróci — zawołał wojewoda.

— Kto wie — zauważył pielgrzym. — Najprzód, jeżeli w rzeczy samej wstąpił do klasztoru, to niedawno, i mnichem nie mógł jeszcze zostać. Każden ma swe zakony. Trzeba wprzód dobrze się wysłużyć, żeby zostać mnichem. A taki, co nie jest jeszcze zupełnie mnichem, może każdej chwili wystąpić z klasztoru.

— Tak mówicie i to na prawdę?

— A na prawdę. Tedy ja sobie myślę, że to tam mnichostwo królewicza nic nie znaczy, byle jeno wracać chciał do nas.

— Czemużby nie miał wrócić? — zawołał wojewoda — żali komu ziemia ojcowska nie miła? Ale mój pielgrzymie, powiedzcie mi, gdzie on tedy jest ten Kazimierz?

— Powiadam wam gospodarzu że nie wiem, to tylko pewna, że w jakimś klasztorze w ziemi niemieckiej, có się Turyngia zowie. Wielkie tam góry i bory niezbrodzone. Po skałach i górach zamki kamienne się wznoszą, rycerze w nich mieszkają, grafy i barony. Klasztorów też tam jest dużo i lud jest nabożny.

— I gdzież, gdzież go tu szukać?

— Bylebyście jeno panie chcieli, już jabym go znalazł. A przytem wiem, gdzie mieszka jego matka królowa.

— Ryksa?

— Tak Ryksa. Mieszka ona w pięknym grodzie, co się zowie Saalwald, w ogromnym, obronnym zamku. To nawet niedaleko, zaraz za ziemią Sasów. Można tam być za dwa miesiące... Otóż, można się przecie od Ryksy dowiedzieć, gdzie królewicz się znajduje.

— Albo ona powie?

— Czemu nie ma powiedzieć?

— Temu, że gdyby nie ta zła i chytra Niemkini, toby królewicz u nas szczęśliwie panował. Ona to namówiła go, by od nas uciekał.

— Ano, co się stało, to się nie odstanie, Jak było, tak było, ale teraz winniście panie to naprawić, inaczej polską ziemię wrogowie kopytami swych koni rozniosą. Trzeba posłać do Ryksy i poprosić ją kornie, a ona pewnie powie, gdzie jest królewicz. Cóżby to za matka była, któraby nie chciała panowania dla swego syna?

— To prawda, to prawda. Hm! cóżby tu uczynić? — mówił wojewoda — zamyślając się głęboko.

— Mnie się widzi panie, że należy wysłać poselstwo do królowej i królewicza i prosić go, by wrócił do Polski.

— Poselstwo? hm? jakże ja to mogę posłów słać? żalim ja tu jaki królewski namiestnik?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Warszawa. W sprawie zatrudniania w Prusach robotników z Królestwa Polskiego donoszą, że rząd rosyjski, począwszy od przyszłego roku, wydawać będzie paszporty takim tylko robotnikom, którzy będą się mogli wykazać, że chlebodawcy przyjmują gwarancyą za wypłacenie robotnikom pełnego zarobu. W tym roku pod tym względem przedsiębiorcy dopuszczali się nadużyć. Były wypadki, że robotnicy, zmuszeni opuścić granice monarchii, nie otrzymali ani grosza pieniędzy.

Wiedeń. Znany krzykacz Wolf został nie mało upokorzony, gdyż gdy zaprzeczał, jakoby dla niego składki zbierano, pokazano mu puszkę z wizerunkiem jego i napisem „Für Karl Hermann Wolf". Tak to polakożercy za pieniądze szczują na wszystko co polskie.

Z różnych stron.

Bochum. W przyszłą niedzielę 27 bm. i w niedziele następne przed świętami Bożego Narodzenia mogą składy być otwarte od $7^1/_2$ do 9 przed południem i $11^1/_2$ przed poł. do 8 godz. po południu.

Bochum. Ks. wikary Fr. Bals z Bochum został proboszczem w Sundwig.

Hoerde. Otrzymaliśmy tu nowego kapelana w osobie ks. E. Biggemann'a.

W Caternbergu osiedlą się niedługo Siostry Miłosierdzia.

Gelsenkirchen liczy obecnie 34 543 mieszkańców. Z tych jest 19.760 katolików, 13,714 ewangelików, 715 żydów i 354 innych wyznań.

Düsseldorf. Pogłoski, jakoby znany oszust dr. Volbeding we więzieniu się obwiesił, nie sprawdzają się.

Zniesienie wagonów IV klasy. — W pismach niemieckich obiega pogłoska, że minister kolei zamierza znieść wagony IV klasy w celu przeszkodzenia wychodztwu polskich robotników na obczyznę. Nam się jednak zdaje, że z tego nic nie będzie, bo tu chodzi o kieszeń niemieckich fabrykantów i wielkich panów, a ci najgorzej wyszliby na powstrzymaniu wychodztwa, to też pewnie staraliby się przeszkodzić zamiarom ministra kolei.

Zniesienie wagonów 4 klasy byłoby też niesłuszne, krzywdziłoby bowiem robotników i przyczyniłoby się tylko do powiększenia biedy pomiędzy nimi, bo ktoby w domu pracy nie znalazł, musiałby iść na obczyznę, choćby wypadło jechać trzecią klasą. Tylko dostarczenie robotnikom stałego zarobku w domu, może ich powstrzymać od wychodztwa na zachód.

Remscheid. Skutki strejku lekarskiego w Remscheidzie odbijają się na tamtejszej ogólnej miejskiej kasie chorych. Kilku większych fabrykantów postanowiło bowiem urządzić własne fabryczne kasy chorych. Ogólna kasa chorych w Remscheidzie pozostaje w zarządzie socyalistów, a zarząd spełnia pobocznie obowiązki socyalistycznego komitetu strejkowego. To też, aby własną kasę ochronić przed uszczerbkiem materyalnym, zapowiada zarząd kasy socyalistycznej, że jeżeli fabrykanci od zamiaru utworzenia własnych kas nie odstąpią, to robotnicy odnośnych fabryk natychmiast strejkować poczną.

Quedlinburg. Zarządzcą naszej parafii został mianowany ks. wikary Henryk Bona z Wenden.

Hamm. Gazety niemieckie piszą, że pewien kupiec w Hamm otrzymał z powodu zamieszczonego ogłoszenia następującą ofertę:

„Ich greivef die fieider um zu schreiben sie wolten ein Knecht habenwolel schreiben sie miehr was sie sälon (für Lohn) geben wen sie in jahalon (Jahreslon) oded monalon (Monatslohn) was sie geben wolen wen sie Huntaler (100 Thaler) ich must das wises schreiben sie mieher wier das sie in mont Oded in Jahlon Gegeben. An J. W. in Beib beibe Neiheim."

Tak pisze po niemiecku Niemiec rodowity, czyż więc dziwić się można, jeżeli wobec przewrotnej metody nauczania dzieci polskie nie wiele skorzystają z nauki szkólnej?

Za napisy i orzełki polskie skazano różnych zegarmistrzów Polaków na kary pieniężne. Zasądzeni przeszli wszystkie instancye, a sprawa oparła się o najwyższy trybunał berliński (kamergerycht), który się nią niedawno zajmował. Wyrok wypadł niekorzystnie dla zasądzonych rewizya została bowiem odrzuconą z tem umotywowaniem, że władze policyjne działały prawnie, zakazując wystawiania rzeczonych zegarków i śpilek. — Owe zegarki wykonywane były w fabrykach niemieckich.

Donoszą, że rotmistrz hr. Stolberg-Wernigerode skazany został nie na $3^1/_2$ roku więzienia, jak pierwotnie głoszono, lecz na takąż karę fortecy, a więc karę znacznie lżejszą.

Gdańska loterya. W Berlinie przytrzymano pewnego oszusta, który fabrykował fałszywe losy nieistniejącej wcale gdańskiej loteryi pieniężnej, a następnie sprzedawał je w Rosyi. Losy te noszą podpis „Danzig im Juni 1898, A. Blank i J. R. Pawłowski, Collecteur." Prokuratorya w Olsztynie wzywa obecnie wszystkich, którzy posiadają takie losy, aby je oddali miejscowej policyi.

Friedrichsruh. Pielgrzymkę do zwłok Bismarcka odbyli w sobotę austryaccy zwolennicy ekskanclerza. Pielgrzymce przewodniczył osławiony krzykacz Schönerer, który wraz z dwoma kolegami złożył na trumnie wielki wieniec i kosz z modrakami. Schönerer wygłosił naturalnie wielce patryotyczną mówkę, poczem zaśpiewano wspólnie „Bismarcklied". Pątnicy z przyjęcia wcale jednak nie mogli być zadowoleni, ponieważ z rodziny Bismarków nikt się nie ukazał, a książę Herbert polecił służbie przyjąć „drogich gości".

Billerbeck. Już od rządu pruskiego nadeszło pozwolenie na osiedlenie Benedyktynów na posiadłości darowanej przy Billerbeck, niedaleko grobu św. Ludgerego. Z wiosną przyszłego roku rozpocznie się się budowa kościoła i klasztoru. Będzie to trzecia osada Ojców Benedyktynów w Prusach. Pierwsza jest w Beuron a druga w Maria-Laach.

Bremen. W niedzielę 13 b. m. został drugi kościół katolicki miasta, wybudowany pod tytułem Najśw. Maryi Panny, w zachodniej dzielnicy położony, przez Biskupa-Sufragana ks. hrabiego Galen z Monasteru uroczyście poświęconym.

Z Kolonii donoszą, że onegdajszej nocy uszkodzono pomnik cesarza Wilhelma. Sprawcy zabrali z sobą palmę zwycięztwa, którą cesarz trzymał w ręku i uciekli.

W przeszłą środę w południe umarł po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, chorąży towarzystwa naszego

śp. Maksymilian Zawadzki.

Zmarły pochodził z Wygody w Prusiech Wschodnich, a liczył lat 26. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 27 listopada o godz. 3 po poł. z domu żałoby, przy ul. Bethovenstr. 18 (w parafii N. P. Maryi). Członkowie zechcą się zebrać o godz. ½3 w lokalu towarzystwa. O liczny udział w pogrzebie proszą:

Zarząd Tow. św. Barbary w Bochum
i w smutku pogrążony brat Franciszek Zawadzki.

Wszystkim członkom Towarzystwa „Jedność“ w Langendreer donosi się, iż w przyszłą sobotę, 26 bm. po południu o godz. 4-tej odbędzie się pogrzeb zmarłego członka naszego

ś. p. Marcina Krupki.

O godz. 3 winni się wszyscy członkowie z oznakami tow. na sali zwykłych posiedzeń stawić. Orszak pogrzebowy wyruszy z domu żałoby przy ulicy Bokholtstrasse. O liczny udział w pogrzebie uprasza.

Zarząd.

W sprawie opieki duchownej w dekanacie Essen

prosimy wszystkich szanownych panów przewodniczących, lub ich zastępców towarzystw polskich z dekanatu Essen, aby raczyli przybyć w niedzielę, dnia 27 listopada b. r. do Essen, do lokalu pana Möllera przy ulicy Schützenbahn 58 o godz. 11½ przed południem.

Fr. Karlikowski z Essen, S. Karmoliński z Schonnebeck, Ant. Wyrwa z Caternberg, Fr. Frank z Steele.

Baczność!

Prosimy wszystkich szanownych panów przewodniczących lub ich zastępców Towarzystw polskich z archidyecezyi kolońskiej, aby raczyli przybyć w celu omówienia ważnych spraw w niedzielę, dnia 27 listopada br. do Essen do lokalu p. Möllera, przy ulicy Schützenbahn nr. 58 o godz. 12 w południe.

S. Karmoliński z Schonnebeck, A. Wyrwa z Caternberg, Fr. Frank z Steele, A. Zieliński z Oberhausen.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum

Dodatek („Zwierciadło“ nr. 11.
i dodatek nadzwyczajny.

Dodatek do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 141. | **Bochum, dnia 26 listopada 1898.** | **Rok 8.**

Rozmaitości.

Ilość uczni na wyższych szkołach. W zimowem półroczu 1897/98 ilość uczni, którzy odwiedzali 279 gimnazyj pruskich, wynosiła 80,027; z tych było 22,531 katolików, 50,942 ewangelików, 6464 żydów i 90 dysydentów. 48 progimnazyj wykazywały w tym samym czasie 2525 uczni, z których było 2361 katolików, 5521 ewangelików, 342 żydów i 2 dysydentów. Gimnazya realne, których w Prusach 79, miały 23,127 uczni, a mianowicie 2686 katolików, 18214 ewangelików, 1951 żydów i 96 dysydentów. Liczba uczni, którzy odwiedzali 38 progimnazyj realnych, wynosiła zaś 3978 uczni, z tych 485 katolików, 3313 ewangelików, 165 żydów i 15 dysydentów. Liczba uczni 28 wyższych szkół realnych wynosiła 12,285 i to 2571 katolików, 9003 ewangelików, 673 żydów i 38 dysydentów. Wreszcie szkoły realne, których jest 106, miały 23.873 uczni, a mianowicie 2525 katolików, 19,111 ewangelików, 1973 żydów i 128 dysydentów. Ogólna liczba abituryentów gimnazyalnych wynosiła w roku 1897/98 4960, z tych było katolików 1373, protestantów 2969, żydów 349 i dysydentów 4. Abituryentów realno-gimnazyalnych było 766, i to 82 katolików, 639 protestantów, 44 żydów i 1 dysydent. Z wyższych szkół realnych wyszło 214 abituryentów, a mianowicie 38 katolików, 168 protestantów, 6 żydów i 2 dysydentów.

W Paryżu na 2,500,000 katolików znajduje się tylko 69 parafij, to znaczy 36,000 parafian na jedną: stosunek wprost potworny, od 1871 bowiem socyalistyczna rada miejska nie dopuściła do utworzenia ani jednej nowej parafii. Uczmy się z tego, co nas czeka, jeśli w radzie miejskiej będą u nas mieli większość Diamanty i Kozakiewicze. Jakże inaczej przedstawiają się katolickie stosunki kościelne w protestanckim Londynie. Tam na 200.000 katolików jest parafij 93, kościołów klasztornych i instytutowych 130. Księży świeckich liczba wynosi 196, zakonnych 213, klasztorów męzkich 37 (z nich 7 należy do kongregacyi laików), żeńskich 93. Żeńskich zakładów wychowawczych zakonnych 21, męzkich 10, domów sierót 10, schronisk dla starców, kalek i t. d. 12, szpitali 6, schronisk dla pokutnic 7.

Wedle „Wiadomości statystycznych, dotyczących zakładów głuchoniemych“, wydanych przez dyrektora p. Radomskiego w Poznaniu, jest w Niemczech 96 takich zakładów, liczących 6606 uczniów, i to: 3598 chłopców a 3008 dziewcząt. Pomiędzy uczniami jest 4084 ewangelików, 2408 katolików a 114 żydów. Nauczycieli i nauczycielek razem jest 731 a klas 670. Cztery największe zakłady są w Raciborzu, Wrocławiu, Dreźnie i w Poznaniu, mające 290, 235, 193 i 186 wychowańców. Trzy zakłady dla głuchoniemych w Księstwie Poznańskiem w Poznaniu, w Pile i w Bydgoszczy mają razem 375 uczniów, i to 236 katolików, 133 ewangelików a 6 żydów; nauczycieli i nauczycielek razem jest 43 a klas 38.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.